



GOSĆ

medylem

TYGODNIK KATOLICKI

ROK XXI - NR 9

KATOWICE, 29 LUTEGO 1948

CENA 5 zł + 1 zł na Caritas

JAN ARCHITA

Mahatma Ghandi

Kto kiedykolwiek o Ghandim słyszał, na pewno nie pozostał obojętnym na wiadomość o tym, że on już nie żyje. Choć sobie różni dowcipnisie z niego podrzywali, chociaż go wielu za dziwaka pocziwego miało, przecie on chyba w każdym przynajmniej odrobinę budził szacunek. A budził dlatego, że wśród płataniny spraw swego kraju i gorącości wydarzeń nie miał się środków, którymi zwyczajowo świat rozstrzyga, albo raczej — mnoży nieporozumienia i wikła stosunki, rzadko zyskując zadowolenie stron. Nie miał się tych środków, ale szukał wpływu na ludzi innymi drogami, innymi sposobami.

Jakimi? — Głodował i modlił się. — Głodował i modlił się dla tego celu, żeby odmienić się usposobienie ludzi, dających się ponosić i zaślepić gorączką interesów, ambicji, egoizmu i tych wszystkich innych grzechów, którymi sobie ludzie nawzajem życie utrudniają i niezdolnym czynią. Z tych głódówek był od lat po całym świecie sławny, a dla wielu najdziwniejsze było to, że te głódówki były skuteczne, bo przez wzgląd na zdrowie i życie wiekowego starca jakoś do opamiętania namiętności dochodziło i okazywało się, że przy niej jakim wysiłku dobrej woli można różne konflikty załatwić pokojowo. Ostatnio też tak było: grozili sobie i karli się w Indiach pobratymcy Ghandiego, na dwa obozy podzieleni, dwa nowe państwa stanowiący, ale gdzie inne argumenty zawodziły, argument Ghandiego nie zawiódł. Mahatma głódówką swoją, więc umartwieniem na sobie samym podjętym, ofiarą dobrowolną z siebie nakłonił ich do wzajemnych ustępstw, zniewolił do zawarcia porozumienia.

Ubożuchna to broń, jakże różna od tej, którą się w podobnych razach ludzie posługują, a patrzcie, że była skuteczna i cel osiągnęła. Ghandi nie działał materialnymi środkami, w które cywilizacja tak szczerze wyposaża jednych, by nad drugimi groźną mieli prze-

wagę. Działał środkami duchowymi, wzniosłością moralną swoich poczyną, praktyką umartwienia i modlitwy, powagą swoją wewnętrzną, która ugięła dumne karki możnych przed jego bezbronnością. Ale ta bezbronność działała powszechniej i prawdziwiej niż światowa władza, bo działała na dusze, na umysły i wolę i w ludziach budziła coś lepszego, czemu oni nie dawali dojść do głosu, a co choć z trudem i z

WŁODZIMIERZ ŻELECHOWSKI

WIARA

(z cyklu: „Chrystus nauczający”)

Zaprawdę bracia, mówię wam: Jeżelibyście wiary pełnią rzekli tej górze „przenieś się”, tedy się słowa wasze spełnią. —

Tak jako dzisiaj ta oliwka uschła, przekłeta moją mocą, bo kiedyś łaknął w utrudzeniu, dać mi nie mogła swych owoców

tak bracia moi siłą wiary, wierząc do głębi, niezachwianie — nawet bez kajań i bez prób jako zechcecie, wam się staną.

oporami wyzwał w nich Ghandi. Nazywano go Mahatmą, a to znaczy: wielka dusza. Ta wielkość duszy, w młodym ciele się przejawiająca, zniewalała do szacunku, do czci, a cofały się przed nią ciemne siły, poruszające milionami. On jeden przeciwko wielu stał i trwał — w starciu niejednym zwycięski.

Nie tylko ze względu na niego samego wspominam tu te rzeczy, ale też ze względu na nas. Przedziwna się w

tym bowiem dla nas kryje nauka, a prześlepieć tej okazji nie można, bo na to podobne przykłady życia zdarzają się na świecie, by zapomnianym lub nie dość docenianym prawdom dawać świadectwo. Ten sam Papież, który po zamordowaniu Ghandiego ślał do Indii kondolencyjną depezę, wielkość duszy Mahatmy oceniając, pisał lat temu kilka słów, które w chrześcijańskiej pamięci zawsze żywe być powinny. A pisał tak: „Zbawienie wielu ludzi zawisło od modlitw i dobrowolnych umartwień członków mistycznego ciała Jezusa Chrystusa, podejmowanych przez nich w tej intencji”. Tajemnica to Bożej ekonomii, że ta się w ludzkim, duchowym świecie dzieć może i dobrodziejstwo nie bywało. Łatwiej ją pewno przyjąć, gdy się to wzajemne oddziaływanie przedłuża aż w wieczność, mając na widoku doniosłość i skuteczność doczesną umartwień i modlitw hinduskiego medrca.

Oto jak dalekosieżne są środki duchowe, ubogie i nikłe w zestawieniu z materialnymi środkami świata, ale po teżne i niezniszczalne w działaniu, gdy się z Bożą zespółą myślą i wolą. Tych środków trzeba nam się chwycić: dla własnej duchowej wielkości, dla dobra współbraci. Bo one w organizm nasz społeczny zarówno religijny, jak doczesny — wprowadzają to napięcie energii duchowych, przez które wyzwala się dobro, przez które dobro się mnoży i utrwała, a nad złem panuje. Tak działać każdemu jest dostępne, tak działać każdy może, więc i powinien. A przez takie działanie, w intencji czyste, z łaską Bożą zespolone, przyczyniać się mamy do kształtowania obrazu świata według planu, jaki mu zamierzył Bóg. Więc jesteśmy jakby powołani do współpracy z Bogiem, który już zwyciężał zło ofiarą własną — aż do zupełnego wyniszczenia się — tak zwyciężać będzie nadal — przez nas, ochotnych do ofiary, wzrastających w wielkość duchowej przez umartwienie i modlitwy.

Misja Filipa w Samarii

Od tego dnia w Jerozolimie wybuchło wielkie prześladowanie kościoła. Wszyscy, z wyjątkiem Apostołów, rozproszyli się po włoskach Judei i Samarii. Szczepana zaś pobożni ludzie pochowali i bardzo go żalowali. Szawel tymczasem wściekał się przeciwko kościołowi: wdzierał się nawet do mieszkań, wyciągał z nich mężczyzn i niewiasty i wtrącał ich do więzienia.

Ci, którzy zostali rozproszeni, chodzili i opowiadali słowa Ewangelii. Tak Filip poszedł do miasta Samarii i głosił im nauki o Chrystusie. Ludzie zaś jednomyślnie w skupieniu słuchali nauk Filipa i przypatrywali się znakom, które czynił. Wiele bowiem duchów nieczystych z wrzaskiem wychodziło z ludzi, a wielu sparaliżowanych i kulawych zostało uzdrowionych. W mieście więc tym powstała ogromna radość.

Pewien człowiek, któremu było na imię Szymon, oddawna już był w mieście czarnoksiężnikiem. Lud Samarii podziwiał go, bo mówił, że jest kimś wielkim. Wszyscy od najmniejszego do największego ciągnęli do niego mówiąc:

— On jest mocą Bożą, która się nazywa wielka.

Lgnęli do niego, bo od dłuższego czasu z podziwem patrzyli na jego czarnoksiężstwa. Kiedy jednak uwierzyli Filipowi, który głosił im dobrą nowinę o Królestwie Bożym i o Imieniu Jezusa Chrystusa, przyjmowali chrzest i to zarówno mężczyźni jak i niewiasty. Szymon nawet także uwierzył, a kiedy został ochrzczony i przyłączył się do Filipa, nie mógł wyjść z podziwu patrząc na znak i wielkie moce, które działały.

(Dz. Ap. 8, 1—13)

Słowa Tertuliana: „Krew męczenników jest posiewem nowych chrześcijan“, potwierdzają się zaraz po śmierci pierwszego męczennika. Członkowie pierwszej gminy chrześcijańskiej, uchodząc przed prześladowaniem, jakie rozszalało się po śmierci św. Szczepana w Jerozolimie, zanieśli Wesołą Nowinę do Samarii, Fenicji, na Cypr i do Antiochii. Odtąd zaczyna się nowy okres w historii Kościoła; nauka Chrystusowa wychodzi z Palestyny na szeroki świat.

Filip działający w Samarii, jest jednym z 7 diakonów powołanych na ten urząd przez Apostołów.

Czytanie drugie

Ewangelia stanowi szczyt Mszy katechumenów. Przemawia do nas Chrystus.

Kapłan przygotowuje się do głoszenia ewangelii modlitwą w środku ołtarza, odmawiając piękny tekst: „Oczyść serce moje i wargi moje...“, w którym wspomina proroka Izajasza i jego powołanie do urzędu proroczego.

Czytanie wzgl. śpiewanie ewangelii kapłan zaczyna podwójnym znakiem krzyża św., jedynym znaczący początek ewangelicznego tekstu, drugim znaczący czoło, usta i piersi. Jest to tzw. mały znak krzyża św. Następnie o każdej księgce kadzidłem. Gdy Msza św. odprawia się z asystą — czyta ewangelie diakon, z obu stron ewangeliarza palą się świece. Wierni żegnają się małym znakiem krzyża św. i stoją na znak szczególniejszego uszanowania dla Chrystusowego słowa orar gotowości szczenia jej.

Po skończonym czytaniu kapłan całuje początek tekstu wymawiając prośbę: „Słowa ewangelii niechaj zmażą przewinienia nasze“.

Lud odpowiada: „Chwała Tobie, Chryste“. W naszych kościołach można zauważyć, iż rzadko kto żegna się na ewangelie małym znakiem krzyża św. A przecie jest to wyraźny przepis liturgiczny, który nie tylko obowiązuje kapłana, ale wszystkich wiernych.

Wszyscy ci, którzy odmawiają teksty mszalne z mszalika, nie zgzeszają, gdy wraz z kapłanem uczynią dużym palcem znak krzyża św. na początku tekstu i po ewangelii z czcią ucałują początkowe słowa tekstu ewangelii w swoim mszaliku. Wojciech

KS. DR KAROL WILK

Z średniowiecznych „Lamentacji“ Maryi

Istnieje piękna legenda, która rzuca promień pocieszający na smutny obraz męki Pańskiej, bo opowiada rzewnie, jak żegnał Pan Jezus Najśw. Matkę swoją.

Pewnego dnia Maryja zapłagnęła wyjawic przed synem swoim wszystkim, co zbytnio serce jej trapiło. I rzekła Dziewica błogosławiona: O, mój najmiłszy Synu, chociaż niegodnam rozmawiać z Tobą jako Bogiem i Panem moim, jednak czynię to ulna w prawa macierzyńskie i proszę o łaskę, której mi nie odmówisz?

Jezus: O, Matuchno moja miła! Ty wiesz, jak cię serdecznie zawsze kochałem. Powiedz więc, czego pożąda dusza Twoja, a wszystko uczynię.

Maryja: Wiem dobrze, iześ od Boga Ojca na to przysłany, abyś świat zbawił. Wiem z przepowiedni proroka, iż poniesiesz mękę i śmierć, ale czasu męki nie znam. Widzę i słyszę coraz większe przeciw Tobie rozjątrzenie, lękam się przeto, żeby mi Ciebie nie wydarli niespodzianie, nimi się spostrzegę.

Chrystus: O, Matko najmiłsza! Czemu się lękasz? Azali mniemasz, że okrutne ukrzyżowanie wprzód rozpocznie, a z Tobą, co się ma dzieć, nie pomówię?

Maryja: Wierzę temu, ale się balam, że mi o tym nie powiesz, aby mnie nie zaanuciać.

Chrystus: O, moja miła Matko! Już dawnom Ci chciałem powiedzieć, a jednak słowa nie rzekłem, by snadź żalność Twoja za długo nie trwała. Teraz zaś nadszedł czas. Proroctwo Symeona się spełni, a mieniec boleści przeniknie Twe serce. Dziś przeto wszystko wypowiem, co wiedzieć jest koniecznością. Przeto, miła Matko, proszę Cię, nie smuć się zbytecznie.

Maryja: O, mój miły Synu! Jakże nie mam się smucić? Bez tego nie będzie, jednak Cię proszę, zmiłuj się nade mną i powiedz mi, co się z Tobą dzieć ma, bo pragnę wiedzieć, kiedy i jak cierpieć będziesz.

Chrystus: Moja Matuchno najmiłsza! Radość naszą zamieni się w gorzkosć, bo

już tylko dziś i jutro rano pozostanę z Tobą. Potem się rozłączymy, i w nocy mnie pojną, zwiążą, zabiją i z krzykiem wodzić będą od sędziego do sędziego. Poniewierają mnie będą, okrutnie biczować koronować, a ostatecznie na górę Kalwaryjską zawiodą: tam mnie przybiją do krzyża pomiędzy dwoma zbrojcami.

Matuchno najśłodsza! Czemu tak bardzo bolejesz? Czy nie chcesz, bym spełnił kielich, który mi Ojciec mój zgotował? Czyż nie podoba się Tobie, co się Ojcu mojemu niebieskiemu podoba? Poddaj się woli Boga i znoś odważnie, co Tobie i mnie Pan niebieski przeznaczył.

Maryja: O, mój miły Synu! Jakże to być może, abyś Cię nie oplakiwała? Przypominuję wolę Boską, lecz wysłuchaj smutną Matkę, którą Ci porodziła i z miłością wychowała. Racz się zmiłować nad smutną Matką, co boleje nad cierpieniem dziecięcia. Jest mi bolesno, że smutkiem moim głębokim i łzami przysparzam Ci krzyż; ale nie podobno mi leż powstrzymać, jeśli nie wysłuchasz mnie w jednej rzeczy, o którą Cię będę prosiła.

Chrystus: Najmiłsza Matko moja! Powiedz, jaka Twa prośba, a jeśli z wolą Ojca mego zgodna, z pewnością wysłuchana będzie.

Maryja: O, mój Synu! Proszę Cię, nie oddawaj się na tak okrutną mękę krzyżową, ale odkup innym sposobem plemię ludzkie. Tylko złoćców największych dręczą śmiercią krzyżową. Co za hańba dla Ciebie, okrutnie biczowan, koronowan, ukrzyżowan, zawińiesz jako złoćcyca! Toć wystarczy jedna kropelka krwi z ciała Twego najświętszego rozlana, aby odkupić grzechy świata całego. Jako Bóg wieczny uczynić to możesz, gdy zechcesz, a jeżeli konieczne umrzeć chcesz, obierz sobie łżejszą i uczciwszą śmierć.

Chrystus: O, moja miła i serdeczna Matko! Sprawiedliwość Boska wymaga, abym poniósł najokrutniejsze męczarnie i śmierć najhaniebniejszą, dla odkupienia ro-

daju ludzkiego. Jak bowiem grzesznicy wyrządzili Ojcu mojemu niebieskiemu przez grzech największą obrazę, tak mnie trzeba ponieść pohaniebiecie największe. Jak grzesznicy zgzeszali wszystkimi swoimi członkami, tak będą w poniewierce wszystkie członki moje. Grzesznicy zasłużyli na śmierć wieczną i najboleśniejszą, a ja chcąc ich od tej śmierci wybawić, poniosę śmierć nader gorzką i bardzo okrutną. Przepowiedzieli to już dawno Prorocy, jak o tym często czytałaś i rozważałaś. Ażeby spełnić się więc Pismo, żąda Ojciec mój, abym świat zbawił nie jedną kropelką, lecz przelaniem krwi mojej do ostatniej kropelki.

Maryja: Najmiłszy mój Synu i najgodniejszy uwielbienia Panie, niechaj się stanie wedle słowa Twego.

Pieśń o Światłości

(według św. Grzegorza z Nazjanzu)

Ciebie w pokorze dziś błogostawię,
Chryste mój, Słowo mądrości,
Tętnienie z przedwieków,
Troista chwało,
Światło z odwiecznej Światłości.
Boś Ty odsunął przestraszyć ciemność
Światłość w jej miejscu rozniecił,
A blask Światłości
Bezdroża życia
I umysł ludzki oświecił.
Każdą myśl ludzką blask Twój przeświecił.
Boś odbłask cisnął na ziemię,
Więc zrozumieniem
Błysła żrenica,
A chwałę — wsze ludzkie plemię.
Boska Twa wszechmoc postanowiła
Rozjaśnić dzień ogniem słonecznym,
A ciemność nocy —
Blaskiem gwiazd srebrnych
Twa dobroć i łaska bez końca.
I Tyś to zrzucił, że w wiecznej xpo-
Noc w miejsce dnia następuje, [dziś
Prawo braterstwa,
Zgoda i miłość
w Światłości się potęguje.

M. Kaczorowska

O tajemniczej ręce i o dziwnych słowach św. Pawła

Z jakim entuzjazmem chodziliśmy jako dzieci na jasełka wystawiane w teatrze marionetek! Co to było śmiechu, krzyku i emocji, gdy w szopce, nad którą unosiła się świecąca gwiazda, lalki poubierane za pastuszków, Żydów, Herodów, aniołów i diabłów wyprawiały na malej scenie najrozmaitsze historie. Z najwyższym zaciekawieniem przyglądaliśmy się ich wyczynom, śledziliśmy każdy ich ruch i wydawało nam się, że te lalki naprawdę żyją, skaczą, krzyczą, śpiewają, awanturują się. Dopiero później dowiedzieliśmy się, że owe marionetki są martwymi figurkami, a jakaś tajemnicza ręka za kulisami porusza nimi, kieruje każdym ich krokiem, wlewa lalkom życie, każe im zjawiać się i znikać, krzyczeć, tańczyć, hece wyprawiać, żyć i umierać. Każdy ruch lalek jest powodowany i kierowany ręką niewidocznego choć niewidocznego gracza i artysty ukrytego za sceną. On, ten artysta, jest życiem lalek, on w nich żyje.

Ta tajemnicza, ożywiająca ręka artysty naprowadza mnie mówu na temat, o którym ostatnio mówiłem: o szczepie winnym i o latoroślach. Jeżeli przez łaskę uświęcającą jesteśmy latoroślami Szczepu Winnego — Chrystusa, wówczas On żyje w nas, On nas ożywia, On kieruje naszymi ruchami, czynami, myślami, tak jak owa tajemnicza ręka ruchami marionetek.

Oczywiście, że to jest tajemnica i dlatego nie można jej zgłębić i zrozumieć, nie można tego wszystkiego widzieć tak, jak się ogląda jakąś tkankę pod mikroskopem ani też nie można tej prawdy ująć w jakąś prostą, zupełnie zrozumiałą definicję. Trzeba po prostu o tym słuchać, przetrawiać to w sercu, trzeba tę tajemnicę umiłowić i śledzić jej przebieg i objawy u siebie. Gdy człowiek w ten sposób tajemnicę tę przeżywa, wówczas niejako automatycznie dowiadywa się o niej coraz więcej.

Cale życie Chrystusa na ziemi było ustawiczną służbą dla Ojca, spełnianiem Jego woli, cale Jego życie było kierowane miłością do ludzi, przez cale życie walczył o prawdę i dobro, o Królestwo Boże z całym Jego bogactwem. My, jako latorośle Szczepu Winnego, mamy ten sam program urzeczywistniać w życiu naszym, te same spełniać zadania, słowem: jak najdoskonalej naśladować Chrystusa. Otóż, gdybyśmy usiłowali zdani na samych sobie, o własnej sile, we wszystkim naśladować Chrystusa, marne byłoby nasze wysiłki. Ręce by nam opadały, a niczego byśmy nie zdziałali, do niczego byśmy nie doprowadzili. Jeżeli jednak całą

dużą pragniemy, by On w nas realizował swój własny program, by On dokonał w nas cudownej przemiany, jeżeli zdajemy się z ufnością na Niego i wszystkimi siłami staramy się o to, by On żył w nas i kierował poczynaniami naszymi, jak ręka artysty ruchami marionetek, wtedy święte życie Chrystusa pocnie wzrastać w nas. Pewnego dnia spostrzeżesz nagle, że tego i owego czynu nie dokonałeś sam z siebie, że poruszała tobą i kierowała ręka Boskiego Artysty, że ten uczynek był przejawem Jego życia w tobie, poczujesz, że On żyje w tobie. Czytasz na przykład jakąś ksiązkę i nagle odczuwasz jakiś święty niepokój, odezwi się jakaś tęsknota za czymś wielkim, pięknym, za celem ostatnim. Albo może zdarzyło ci się już, że musiałeś z czegoś zrezygnować i kosztowało cię to strasznie, bolało cię to tak, jak gdybyś zaschnięty opatrunek z rany odrywał, a jednak dokonałeś tego z ochotą — dla Jezusa. I czujesz, że On właśnie był motorem twojego postanowienia. I odkrycie to niezwykłą sprawiło ci radość.

Jakiś uczony w sprawach Bożych może by ci nawet powiedział tak: „Jeżeli niniejsze rozdziały traktujące o życiu Bożym w nas, aż do tego miejsca przeczytałeś z zainteresowaniem, wtedy i to już jest znakiem, że Chrystus w tobie żyje i działa, bo Chrystus sprawia w nas to, że w ogóle odczuwamy pierwsze pragnienie za czymś świętym, nawet jeszcze dla nas nieznanym.

Szczep winny rozsyła swoje soki żywotne do wszystkich latorośli. Tak i Chrystus nam, swoim latoroślom, udziela swego Boskiego życia. On jest tym wielkim artystą, który na ogromnej scenie świata niewidoczną dla oczu ręką kieruje ruchami tych, których zbawił i których chce przyprowadzić do Ojca. A gdybyś był świętym, wówczas Chrystus odegrałby w tobie wielkie „widowisko przed Bogiem i ludźmi“, bo tak nazwano życie człowieka świętego.

Święty Paweł powiedział raz bardzo dziwne słowa, których nigdy nie byłibyśmy w stanie zrozumieć, gdybyśmy nie byli słyszeli już o tajemniczym życiu Bożym w nas. A powiedział tak:

„Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus“.

Po tym wszystkim, cośmy słyszeli, pojmujemy te dziwne słowa Pawłowe.

A zważcie jeszcze to, że święty Paweł słów tych nigdzie nie wyczytał, nie wykombinował, nie wystudiował, on po prostu prawdę tę przeżywał. O życiu Chrystusa w duszy wleździł z własnego doświadczenia.

✱ Magre Emil Amann, światowej sławy teolog i profesor fakultetu katolickiego uniwersytetu w Strasburgu, zmarł 11. 1. 1948 w Robertsau we Francji. Był on wybitnym znawcą historii starożytnej chrześcijaństwa i religii starożytnej w ogóle. Jest on współautorem Dictionaire de Theologie Catholique i Historie de l'Eglise, podstawowych dzieł z zakresu historii kościoła katolickiego.

✱ Domikanie w Stanach Zjednoczonych. Pierwsza kapituła generalna Ojców Dominikanów w Stanach Zjednoczonych powstała w Waszyngtonie w 1949 r. Specjalna delegacja dominikańska przybyła z Watykanu do Stanów Zjednoczonych, gdzie przeprowadza wizytację i czyni wstępne przygotowania w tym względzie. Zgromadzenie na terenie Stanów Zjednoczonych liczy w chwili obecnej 962 ojców, 162 braci i 285 studentów.

✱ Katolicy w Egipcie. Z chwilą mianowania katolickiego patriarchy Koptyckiego obiegają kresu rokowania zapoczątkowane w 1824 przez papieża Leona XII z rządem egipskim. Egipt liczący dziś 19 mil. mieszkańców posiada 2 mil. koptów — schizmatyków oraz 65.000 zjednoczonych wokół katolików innych obrzędów. Chrześcijanie ci,

PRZEGŁAD KATOLICKI

którzy zdolali zachować swą wierność Chrystusowi mimo znacznej przewagi muzułmańskiej, zamieszkują głównie tereny Deltę Nilu. Miasto Luxor posiada większość koptyczną. Przyrost liczby katolików w Egipcie jest godny uwagi w porównaniu ze stosunkami z okresu pierwszej wojny światowej. W 1908 r. było ich 20.000 podczas gdy obecnie jest ich tam 65.000. Ten stan zawdzięczać należy misjonarzom oraz szkołom kościelnym, których istnieje tam około 120.

✱ Ojciec Sw. o energii atomowej. W przemówieniu wygłoszonym w dniu 8 lutego 1948 r. do członków papieskiej Akademii Nauk Ojciec Sw. Pius XII wyraził nadzieję, że energia atomowa użyta będzie wyłącznie dla celów pokojowych. Ojciec Sw. powiedział, że gdyby okazało się niemożliwością wstrzymanie zastosowania najnowocześniejszych wynalazków w celach wojennych, wówczas ludzkość musiałaby się liczyć z nienolowaną w dziejach świata katastrofą, której rozmiarów nie może sobie dziś

nikt wyobrazić. Ojciec Sw. stwierdził, że prawa natury stanowią częsteczkę prawa wiecznego, prawa Boskiego. Jednolity charakter praw naturalnych jest kluczem mającym zabezpieczyć powszechny porządek i równowagę. Wśród obecnych akademików znajdowali się przedstawiciele Korei, Portugalii, Francji i wielu innych krajów.

✱ Następca tronu hiszpańskiego u Papieża. Ojciec Sw. Pius XII przyjął w dniu 28 stycznia na audiencji prywatnej pretendenta do tronu hiszpańskiego, Don Juana de Bourbon. Książę następcy tronu znajdował się w towarzystwie dwóch osób. Audiencja trwała 25 minut. Następnie książę odbył konferencję z sekretarzem stanu, kardynałem Montinim. Don Juan opuścił Rzym, udając się w drogę do Szwajcarii.

✱ Nowa modlitwa. Arcybiskup Lyonu kardynał Gerlier po niedawnym powrocie z Rzymu w piśmie katolickim swej diecezji stwierdza m. in.: „Ojciec Sw. odmawiając codzienne Anioł Pański łączy z tą modlitwą trzykrotnie Chwałę Ojcu na intencję prześlągnięcia za częstą dziś obrazę Trójcy Sw.“ W ten sposób Ojciec Sw. ponowił stary piękny zwyczaj modlitewny, który kardynał Gerlier zaleca także swoim wiernym.

Pan Jan jest człowiekiem towarzyskim... Bywa u ludzi i sam chciałby przyjmować gości... Na przeszkodzie stoją mu tylko pewne, powiedzmy otwarcie, dość dziwne skrupuły:

— Zapraszałbym gości, ale nie stać mnie na wódkę dla nich; muszę więc zrezygnować z przyjemności życia towarzyskiego.

Takie skrupuły miewa więcej ludzi towarzyskich i gościnnych.

Otóż, niechże się ci wszyscy dowiedzą, że te skrupuły są niepotrzebne, przestarzałe i nawet szkodziące...

Odzie jest powiedziane lub napisane, że przyjęcia muszą koniecznie być urozmaicone wódką?... To, że podawanie wódki stało się u nas zakorzenionym zwyczajem towarzyskim, jeszcze niczego nie dowodzi.

Mają to być na świecie i w społeczeństwie zwyczajów dziwnych i dziwacznych, niemądrych, szkodliwych i niepięknych?... Do nich właśnie należy uczynienie z alkoholu głównego towarzysza zabaw i uroczystości w całym naszym życiu — od kolebki aż do grobu, od chrztu aż do śmierci!

Utarło się w Polsce od wieków pijackie i naiwne przekonanie, że bez alkoholu nie ma zabawy. To przesada!... Więcej — to niebezpieczny błąd! Bez alkoholu też można bawić się doskonale, świętować, urządzać różne uroczystości.

Błądzi i zle wystawia sobie świadectwo, kto sądzi inaczej!... Cóż to za zabawa, kiedy alkohol stwarza niezdrowe podniecie, wynasza, ogólnia, udziela i psuje obyczaje, paraliżuje języki i z biesiadników czyni często niepoctywnych opojów? Jak obrzydliwie wygląda człowiek odurzony alkoholem, który tyle wypił „na zdrowie”, że ledwie stoi gdzieś pod płotem, albo pod murem w nieprzyjemnej „podróży” przymusowej do „portu lotewskiego” lub naraź trzęsie się tak rozbity i chory po tych licznych „na zdrowie”, że doniero lódka przynosi mu pewną ulgę.

I to ma być uciecha, zabawa towarzyska, zadowolenie przyjemność zdrowa i godziwa, rozrywka kulturalna? Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby na przyjęciach i na zabawach nie było alkoholu!...

—No, tak, odpowie ktoś, ale trochę wódeczki nie zaszkodzi i nie zepsuje zabawy...

Niestety, gdy alkohol wtargnie na zabawę lub do towarzystwa, zaczyna nakazy u miaru i nie daje się już łatwo ograniczyć a tym bardziej usunąć, wyrugować z zabawy. Zawsze — przecież zaczyna się od tego „trochę” a kończy się na pijaństwie, które odbiera rozum, poczucie godności i taktu. I to jest niebezpieczne!

Rzecz zdumiewająca, że jeszcze tak mało ludzi rozumie, iż nie tylko można, ale i trzeba wreszcie nauczyć się zabaw i przyjęć bez alkoholu.

Odzie na zabawie jest alkohol, tam przede wszystkim on „bawi się”, lula dziko i swawolnie, a człowiek jest tylko jego ofiarą, igraszką, godną pożałowania, która oszukuje się i ludzi, że to ona właśnie „bawi się doskonale”.

Pewien psychiatra trafnie porównał pijanego, wybladłego i zmierzowanego towarzystwo z „domem wariatów”, którego „mieszkańcy” rażą przytomne otoczenie swym niepoctywnym zachowaniem się, wybuchowością, hańsliwością, niedorzecznościami, bełkotem, stojącymi z dala od godności i kultury trzeźwości.

Są już domy, gdzie goście przyjmują się bez wódki czy alkoholu w innej postaci...

Czy dom pana, panie Janie, i tych wszystkich, którzy posiadają pańskie skrupuły, nie mogłyby stać się takim domem bezalkoholowym?

Pokolenie nasze nie może specjalnie narzekać na brak ważnych problemów do rozwiązania. Losy kazaly nam żyć w czasach przełomowych. Skutki tego — chociażby w postaci wojny — odczuwaliśmy i odczuwamy dotkliwie na własnej skórze. Raz za razem musimy się też zabierać do porządkowania tego, co nam pozostawiła w spadku pędząca naprzód historia. Trzeba troszczyć się o odbudowę spalonej Warszawy, dźwigać z ruin gospodarkę, polszczyć Ziemię Odzyskaną.

Wśród tych wszystkich spraw istnieje jedna, której rozwiązanie zależy przede wszystkim od sposobu postępowania każdego spośród nas. Main tu na myśli konieczność jak najściślejszego zżycia się między sobą Polaków pochodzących z rozmaitych dzielnic Polski, zatarcia różnic dzielnicowych, jednym słowem — wzmocnienia więzi narodowej i uczuć braterstwa. I nie pomoże tutaj żaden, najmądrzejszy nawet plan, jeżeli każdy z nas w życiu codziennym nie będzie pamiętał o tym, że nie wolno mu obrażać rodaka przybyłego z innej dzielnicy, uważać go za obcego, ranić jego uczuć.

Wiemy wszyscy jak to teraz jest w Polsce: w Krakowie mieszkają obecnie i Warszawiacy i Lwówianie i Wilnianie, a to samo jest i w Katowicach i w Poznaniu i gdzie indziej. A na Ziemiach Odzyskanych w każdej parafii mamy prawdziwą mieszaninę Polaków ze wszystkich stron kraju. Każda praca toczyć się będzie jak po grudzie — jeżeli ludzie ci będą się między sobą żarli. Należy więc unikać wszystkiego, co nas dzieli. Trzeba się nieraz zdobyć na wyrozumiałość, przynajmniej oczy na tę czy inną rzecz, która sama w sobie szkodzić nie jest, ale razi nasze przyzwyczajenia.

Chciałbym dzisiaj zwrócić uwagę na jedno tylko. Wiadomo, że tym, co od razu zdradza „obcego” jest jego mowa. Wszyscy mówimy po polsku — ale prawie każdy troszeczkę inaczej. To zresztą wcale nie jest jakaś nasza narodowa specjalność. Podobnie jest i w innych krajach. Francuz z północy inaczej wymawia te same nawet słowa niż Francuz z południa. Jedni tam na konia mówią „le szwal” a inni „le kewo” (choć pisać się tak samo). A jak jest z Niemcami z Prus i z Bawarii, o tym na Śląsku wszyscy wiedzą.

No tak — ale u nas w Polsce sprawa wygląda o tyle inaczej, że obecnie tuż obok siebie mieszkają stale ludzie różniący się wymową. I te właśnie różnice są nieustannie powodem tarć, wydrwiniwań, niechęci. Odnosi się to szczególnie do polskiej, autotechnicznej, ludności Ziemi Odzyskanych.

lowym zamiast „domem wariatów” wskutek działania „towarzyskiego” alkoholu?!

Nie ma pan na wódkę dla gości?... To doskonale i szczęśliwie się składa!

Ale przekąski i inne dania są?!

To świetnie!... Wystarczy!... Niech państwo zrobią próbę urzędzenia przyjęcia bez alkoholu!

Co to za chluba, jaka przyjemność!... Goście wstają od stołu trzeźwi i świeży!... Każdy ma doskonale samopoczucie! Nikomu się myśli i nogi nie pęka!... Język obraca się normalnie! Kultura, dobre obyczaje i godność człowieka nie zostały obrażone! A i humor był wspaniały!... Tak powinni wyglądać zabawy i przyjęcia, które chcą być

Ten i ów uważa Opolanina za Niemca, ponieważ używa on pewnej liczby niemieckich słów i określeń.

Zwróćmy uwagę na jedno. Na to mianowicie, przy jakich to okazjach najczęściej wchodzi w użycie owe niemieckie zwroty i wyrażenia. Okazuje się, że wtedy, kiedy mowa o kwestiach technicznych, a więc takich jak kolej, poczta, radio, wojsko, komunikacje itp. Jak to wyjaśnić? A no — dosyć prosto. Ludzie żyli pod zaborem niemieckim. Nie docierała do nich — albo docierała w niedostatecznej ilości — polska książka i gazeta. Pomimo to w domu, o sprawach gospodarskich i swojskich, mówili językiem ojczystym. Inaczej rzecz się miała, jeżeli trzeba było mówić o rozmaitych urzędzeniach, którymi całkowicie władało niemieckie państwo. Skądże miał człowiek wiedzieć, jak się ta czy inna rzecz na kole nazywa po polsku, skoro on nigdy w życiu nie widział polskiego pociągu, nie czytał innych kolejowych przepisów oprócz niemieckich? Po prostu nie znał potrzebnych słów polskich. A że koniecznie o tych sprawach musiał mówić, więc — chcąc nie chcąc — używał wyrażań obcych. Ale to przecież wcale jeszcze nie dowodzi, iż ten człowiek jest Niemcem! Polak urodzony i wychowany w Ameryce mieszka do mowy polskiej słowa angielskie. Ale przez to nie traci jeszcze przynależności do naszego narodu.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że podczas dwudziestu lat niepodległości powstał u nas w Polsce moc nowych określeń i wyrażań, odnoszących się przede wszystkim do spraw technicznych i „urzędowych”. W 1918 roku jedną i tę samą rzecz inaczej nazywał urzędnik pochodzący z zaboru rosyjskiego — inaczej urzędnik z byłej Galicji. Stopniowo wyrównaliśmy te różnice. Zdolaliśmy tego dokazać, bo mieliśmy czas. Również i my, nasi obywatele, autochtoni, potrzebujemy czasu na to, by sobie przyswoić nowoczesny język polski. Pamiętajmy, że wszelkie wyszperanie ich językowych błędów nie przyspiesza, tylko opóźnia ten proces przyswajania sobie języka. W pewnej mierze wszyscy jesteśmy ich nauczycielami. Ale niewiele zdziałali nauczyciele, którzy obraża ucznia.

Wiem doskonale, że odmienna mowa zawsze trochę śmieszy. Komiczny jest Poznaniak, mówiący: „tu jest recht Polska, nie”? Akurat tak samo śmieszny jest Wilnianin, narzekający, że „dzieci wyrabiają sieni” (psocą), albo Warszawiak, mówiący „rękie, nogie i psamy”. Pośmiać się zawsze można. To zdrowo. Byle śmiech był zdrowy — nie gryzący i zjadliwy.

przejawami estetyki i kultury życia towarzyskiego! Zle jest z tym, kto już nie potrafi bawić się bez alkoholu!

Utróćmy zbyteczne skrupuły pana Jana, zwyczaj pijackich zabaw i przyjęć, a przyjmujący goście i bawni się bez alkoholu! Zdrowo, przyjemnie i godziwie, bez obraż Boskiej i ludzkiej!... Uczynimy śmiało wyłom w zwyczaju raczenia gości wódką; poszczepimy go i rozkruszmy. radykalnie! Miejmy odwagę spróbować!...

No, wesolej zabawy bezalkoholowej, panie Janie, na pożegnanie alkoholowych skrupułów, tylko oczyszcicie nie w Wielkim Poście!

M. S.

PIJAK unieszczęśliwia siebie i rodzinę, przepija rozum, pieniądze, czas i spokój domowy

Ks. Karol Antoniewicz

Styczeń roku Pańskiego 1472 na północ od beskidzkich gór był wietrzny a mroźny. Odczuli to zaraz wszyscy ludzie z orszaku Każka, gdy tylko przebyli jabłonkowską przełęcz. Tam na południu, po węgierskiej stronie, świat cały wyglądał inaczej. Na wszystkich polach wzdłuż doliny Wagu, przez poszarpane gęzła śniegu wzywały czarne skiby zoranej ziemi. Jedynie w wąskich wąwozach i na zboczach puszcza porośnięta, gdzie ciepły wiatr nie docierał, śnieg trochę nawarstwiał się grubiej. Może też i dlatego rycerzom polskim na węgierskiej ziemi tak ciepła się zima wydawała, że od samej Nitry przez cały tydzień z górą dech wypierali z koni, byle ująć zasadzkom, jakie czekać na nich mogły na drodze od zwolenników zwycięskiego Macieja Korwina. Król Maciej dałby chętnie połowę skarbów Budy w nagrodę temu, kto by jego rywala, polskiego królewicza pochwylił i jako jeńca przywiódł.

Toteż przełęcz beskidzką, za którą ich zima lękała jako wybawienie witali. Chociaż i tu jeszcze nazbyt bezpiecznie być nie mogło. Kraj był ksiązką cieszyńskim, czeskiej koronie podległym. Wprawdzie w Pradze, na stołcu św. Wacława, brat starszy królewicza Każka, Władysław, króla polskiego pierworodny syn, od pół roku zasiadał, ale wiadomo było, że czuł się tam jeszcze niepewnie, a książęta cieszyńscy, Piastowicze zniemczeni do cna, bardziej na dwór rzymskich cesarzy we Wiedniu, niż na Pragę spoglądali. Należało tedy przez ziemie cieszyńskie co rychlej w zadymce śnieżnej się przemknąć, miast i załóg książęcych unikając. Trudno było to zrobić na znużonych koniach, trudno z kłęką, wypisaną na twarzach. Garska jeno rycerzy ostala z tej wielkiej wyprawy, jaka trzy miesiące temu w 12 tysięcy najemnego wojaka w jasnym, październikowym słońcu przekraczała przełęcz karpackie, by wprost na Budę iść, wesprzeć buntowne żupany, Macieja Korwiną przegnać, a koronę św. Stefana na skronie Każka włożyć.

Książę Paweł z Wasosy, dziekan krakowski, który całą wyprawę u boku Każka odbywał, z trwogą teraz i lekkiem spoglądał, jak to królewskie pachole, trzynaście lat zaledwie liczące, z trudem jeno trzymały się na kulbace, ciężką podróżą znużone. Przerażała go zwłaszcza bladeść lic Każka, których nawet mroź nie zarumienił, iż bielsze od śniegu się zdawały. Wciąż baczył pilnie, czy chłopiec jest dobrze w kożuchach niedźwiedzi odziany, czy mu nie marzną kółkami sobolowym do pół tylko nakryte uszy. Troskami swymi dzielił się książę Paweł z rycerzami-doradcami, którym król-ojciec w Krakowie pieczę nad synem powierzył, Stanisławem z Brzezia i Dobiesławem z Kurozwęk.

— Byle do Białej dostrzeć — mówili zgodnie — i anić księstwa oświęcimskiego przekroczyć, które teraz z Koroną złączone, to by odetchnąć można i królewicz nie zmarniałby w drodze.

Każko nie skarżył się na nic. Mimo wielkiego zmęczenia, po tylu dniach, spędzonych na koniu, było mu dziwnie lekko na duszy. Był niesłychanie wdzięczny Panu Bogu, że stało się tak, nie inaczej. Ruszając na Węgry, podjął się woli ojca, choć nie bardziej nie było mu obce, jak sięgać po cudzą koronę kosztem ludzkiej krwi. Sam do niczego ręki nie przykładął. Nikt go zresztą o zdanie się nie pytał. W jego mniemaniu jako prawowitego i dziedzicznego króla Węgier wypowiedziano wojnę Maciejowi jako „intruzowi i okupatorowi królestwa”. W jego imieniu rozrzucono po Węgrzech pisma wzywające żupanów do powstania przeciw Korwinowi jako nieprawemu elektowi. Ale wyprawa była już spóźniona. Sejm w Budzie poparł Macieja, a

zbuntowani żupanowie, którzy sami wpróżd królewicza wzywali, stanęli po stronie elekta. Jedynie prymas, Jan Vitez, wezwał miasto Nitrę, by wojskom Jagiellończyka otworzyła swoje bramy. Krwi — dzięki Bogu — nie przelało się wiele, lecz wojska zacieźne, którym żółd miano wypłacić ze skarbów, zdobytych w Budzie, odmówiły udziału w walce i rozeszły się same. Reszta ich teraz poddać się miała w Nitrze.

Tego właśnie pragnął, o to modlił się polski królewicz. Czymże był trud ucieczki, czym ostry mroź i zadymka wobec tego, że Bóg go wysłuchał? Że tak przedziwnie pokierował jego losem? Oszczędził mu korony, krwawą ludzką zdobytą, i ziemskich

LIST GOŃCZY!

Poszukuje się:

bandyty, który kręci się stale wśród nas, a jest nieuchwytny. Okrada ludzi z pieniędzy, odzieży i żywności, zagraża ich życiu, popełnia ciągle występki i zbrodnie, znęca się nad kobietami i dziećmi, uprowadza młodzieńców i dziewczęta.

Rysopis złoczyńcy:

Występuje pod różnymi nazwiskami. Swoją zbrodniczą procedurę uprawia wszędzie, w miastach i na wsiach. Wygląd zewnętrzny bardzo miły i przyjemny, by łatwiej zdobywać ofiary. Okłamuje je i баламуci — a potem ograbia z ostatniego grosza, zostawia kij żebraczy, wzniesia niesnaski i kłótnie, pobudza do czynów brutalnych, wiele mordów należy przypisać jego podszeptom. Innych znowu prowadzi do wariactwa i umieszcza w zakładach dla obłąkanych.

Wspólników

ma bardzo wielu. Za zapłatę, pensję, zarobek udzielają mu pomocy. Polecają wszędzie tego zbrodniarza — przypisują mu nawet pewne zalety. W rzeczywistości reklamujący go mają sami z niego korzyść, podczas kiedy inni ograbieni cierpią.

Szczególnie podpadające

on jego zamachy na wielu obiecujących ludzi. Najbardziej niebezpiecznych obywateli złupi tak, że zostanie z nich tylko karykatura człowieka. Kraj traci na tym ogromnie.

Ujęcie zbrodniarza

musi się udać, jeżeli ogół obywateli we właściwy sposób będzie współdziałał. Wzywamy przeto rodaków, by podjęli walkę z tym bandytą wszędzie, gdzie tylko go spotkają! Występuje on pod nazwiskami: Piwski, Wódkiewicz, Winowicz, Koniakiewicz, Likierski, Szamański. Właściwe nazwisko: Alkohol!

blasków, których nicość teraz właśnie w pełni rozumiał. O, byle prędzej dotrzeć do Krakowa, przed cudownym Chrystusem wawelskim na kolana paść i Maryi, Matce Jego, pieśń zaśpiewać, którą sam na lej chwalił ułożył — w podzięce za tyle łask!

Radował się tedy, że każdy krok kuśki do tego celu go przybliży, a szalejąca zamieć od czujnych oczu załóg cieszyńskiego księcia płaszcem białym orszak jego okrywa.

Jedynie myśl o ojcu, im bliżej Krakowa, tym częściej, przynosiła mu pewien niepokój. Jak przyjmie go ten król potężny, władca nieublagany, ze jego nadziei, nie

spełnił i że rodowi Gedymina nowej korony nie przydał?

Kazimierz Jagiellończyk wiedział już o losach wyprawy. Powracający orszak wyprzedzili o dni kilka gońce. Książę Paweł z Wasosy przewidywał straszliwy gniew króla i z drogi wysłał list na ręce swego bezpośredniego zwierzchnika, Jakuba z Dębna, pieczęci koronnej strażnika. Liczył na to, że kanclerz, człek bardzo rozumny i sztuki postępowania z królem świadomy, przygotuje go na złe wieści i da mu czas ochłoniąć, nim królewicz stanie w Krakowie.

Jakoż Jakub z Dębna godzinę z górą opędził w królewskiej komnacie. Zebrany skrzętnie dowody przekonać chciał swego pana, iż winę całą ponoszą węgierscy żupanowie, którzy z prymasem Vitezem spięci przeciw Maciejowi uknuli, a potem nie czekając na przybycie wojsk królewicza, sami przeszli do obozu elekta. Może, gdyby wyprawa nie zwlokła się do jesieni, inny by obrót w letnich miesiącach przybrała. Sejmiki nawet słyszeć o zaciągach nie chciały. Toż to była rodzinna sprawa Jagiellonów, na którą nikt ze szlachty nie dałby nawet jednego grosza z lanu. W tych warunkach zaciężni zebrał się dopiero na królewskie słowo, że żółd otrzymają w Budzie. Dlatego wyprawa była już w założeniu chybotliwa i musiała zakończyć się kłęką.

W ten sposób przebiegły kanclerz, oskarżając szlachtę obu narodów, naprowadził króla na wniossek, że właściwie zawinił on jeden i że błąd ten wziąć winien na siebie.

Król milczał. Był zamkniętej jak Litwin natury i nierzad zdradzał, co się w duszy jego dzieje. Ale Jakub z Dębna miał bystrze oko. Widział, jak żyły nabrzniały na królewskich skroniach, jak kąciki ust jego zaciśniętych drżały i jak dłonie o stół chciały bić. Były to znaki niechybne, że w duszy króla zrywa się gniew straszliwy. Z doświadczenia wiedział, że w takich chwilach najlepiej zostawić go samego. Gdy wstał i zapytał go, czy może odejść, król twarz odwrócił ku oknu i ozwał się głuchym głosem:

— Jak myślicie? Na kiedy tu zdąża?

— Jeśli koni załować nie będą — odrzekł Jakub z Dębna — to jutro późnym wieczorem u wrót wawelskich staną.

Po odejściu kanclerza król został sam. Podszedł do okna, które przez szklane, w olów oprawne górniki skąpo przeszczało światło. Szarpnął je i otworzył. Fala mroźnego powietrza wtargnęła do komnaty, w której teraz było mu duszno. Śnieg już się nie kłębił, lecz mgła taka unosiła się nad skutą lodem Wisłą, że przeciwnego brzegu nie można było dojrzeć.

— Gorze ci, synu! — rzucił w mglistą przestrzeń przez zaciśnięte zęby.

Zatrząsnął okno i usiadł na kamiennej ławie w okiennej wnęce. Głowę ścisnął dłońmi, by mu nie pękła od wewnętrznej burzy.

Liczył na węgierskich panów, lecz liczył i na syna, że wystąpi jak rycerskie pachole, a oczy i serca Węgrów postacią swoją porwie. A on, niezgula, spraw wojennych okazał się daleki, w modlitwach jeno i postach szukał ucieczki przed blaskiem świata i przed majestatem, jaki go winien otaczać. Niepojęte wydało się królowi, że żaden z panów węgierskich nie stanął przy jego synu, a prymas Vitez prócz otwarcia bram Nitry żadnej innej nie okazał pomocy.

Nie innego być nie mogło, jeno Każko nie spodobał się Węgom. Na wstyd podał powagę ojca, że ten królewskiego słowa zaciężnym zdzierżyć nie mógł. On, który potęgę rodu swojego między trzema morzami budował i nad rzymskie cesarstwo Habsburgów wyrastał już poczynił! Na pośmiech całej Europy się wydał!

Żadne kroniki nie zanotowały moich osiągnięć sportowych z czasów przedwojennych, bom się dopiero dobrze zapowiadał, ale i dość wcześnie skończył. mianowicie po trzeciej zapowiedzi. Został mi jednak sentyment do sportu, no i ciche wspomnienia małych sukcesów — w dysku, w drużynie siatkówki, w ping-pongu i wielu innych grzejkach aż do warcab włącznie. Do pływania tylko jakoś nagiąć się było trudno. Zimowe sporty też uprawiałem: bałwany lepiłem ze śniegu z wielkim powodzeniem, a w poważniejszym już wieku najtrwalej lałem wodę na szkolne boisko, by potem bronić bohatersko bramki w rozgrywkach hokejowych.

Mam więc zrozumienie dla sportu nie tylko po wierzchu, ale i od podszewki. Dlatego zimowa olimpiada tegoroczna nie była mi obojętna. Wprawdzie się tam nasi spiszali nie bardzo, ale i z tego, co było, trzeba być zadowolonym — mogło przecież być jeszcze gorzej. Taki optymizm ogromnie w życiu pomaga; radzę sobie zapamiętać ten sposób na zmartwienia i kłopoty i poecięć stąd czerpać: mogło być gorzej. — Ludziom się nieraz wydaje, że przypadł im ciężar ponad miarę i ponad siły; nie przeczę, że on może być wielki i bardzo wielki, ale przy ludzkiej i boskiej pomocy zawsze on do zniesienia, byle o tej pomocy pamiętać i czynić ją sobie własnością.

Ala to już inna sprawa, a dziś chodzi mi przede wszystkim o olimpiadę. Niekoniecznie tę, co odbywała się w St. Moritz — niezależnie od niej i od wszystkich innych igrzysk sportowych trwa nieustannie inna olimpiada, do której my wszyscy jesteśmy

OLIMPIADA

powołani — nie jako widzowie, ale jako czynni zawodnicy. Samo życie — moi mili — jest taką powszechną olimpiadą, w której okazywać się mają nasze sprawności, która próba jest naszej tężyzny, skuteczności naszego treningu i nieprzerwaną okazją do osiągania coraz lepszych wyników. Samo życie!

Rzecz jasna, że w tym miejscu myślę już o duchowej dziedzinie, o wychowaniu religijnym-moralnym. A nie wykrzywianie się na takie porównania, św. Paweł nie wahał się ich wykorzystać dla bożych celów, aby nam przybliżyć zrozumienie, że chrześcijańskie życie to nie bierność i mierność, nie wiotkość i ślamazarność, nie ospałość i lękliwość, ale odważne, ambitne i wytrwałe pokonywanie się o wieczystą nagrodę, ćwiczenie i doskonalenie duchowych sprawności, nabywanie uzdolnień, które do osiągnięcia celu człowieczego są potrzebne i konieczne. Dbalność o dobrą formę pod tym względem jest stałym dla nas nakazem. Każdy ma sobie tak jak św. Paweł powiedzieć: gonię, żebym jako pochwylił to, do czego wezwany zostałem przez Jezusa Chrystusa — wyciągając się do tego, co przede mną, biegnę do kresu, do nagrody wzniosłego wezwania Bożego w Chrystusie Jezusie. — Tak to ma wyglądać chrześcijańskie życie!

Wcale to nie znaczy, żebyśmy mieli zapominać o wychowaniu fizycznym, o sprawnościach ciała i one mieć w pogardzie. Moż-

na jedno z drugim doskonale pogodzić i trzeba pogodzić, żeby się sport uszlachetniał, a wyżył wszelkiej brutalności, wszelkiej przesady, wszelkiej nieuczciwości. Na ostatniej zimowej olimpiadzie zdarzyło się tak, że jedni drugim sprzęt sportowy psuli, żeby im szanse na zwycięstwo odebrać. Co zaś dzieje się czasem na naszych boiskach piłkarskich, to jeszcze mamy w żywej pamięci i niechby się to w nadchodzącym sezonie nie powtarzało na hańbę polskiemu sportowi! Ze zaśię chrześcijaństwo przyjazne jest sportowi, gdy on miary właściwej nie przekracza, jeden z wielu dowodów przytoczę.

We wrześniu ub. roku Ojciec św. Pius XII odznaczył włoskiego kolarza, Gino Bartali, który jednocześnie jest wybitnym sportowcem i wybitnym pracownikiem Akcji Katolickiej. Mówił o nim publicznie Ojciec św. tak: „Bieg w zawody, o którym mówi św. Paweł, jest zjawiskiem współczesnym. Jest teraz czas, który wymaga intensywnego napięcia sił, a tylko kilka okazyjnie rozstrzyga niekiedy o zwycięstwie. Popatrzcie na owego Gino Bartalego, który jest członkiem Akcji Katolickiej. Już wielokrotnie zdobył znaną błękitną wstęgę. Weźcie i wy udział w podobnym idealnym współzawodnictwie, abyście zdobyli sobie jako nagrodę zwycięstwa o wiele piękniejszą palmę“.

Cóż to tego dodać, mili chrześcijanie i Polacy? Weźcie udział w tym duchowym współzawodnictwie o wieczny laur zwycięstwa, a w każdej chwili pamiętajcie o zaleceniu Pawłowym: Tak biegnijcie, abyście osiągnęli. Ja z wami. Raica

Oniew miotal duszą królewską, a duma ranią szukała ujęcia w zemście. I zaczął myśleć król, jak syna swojego ukarze...

Noc była już głęboka, księżycą pełna i gwiazd. Zamek cały spał na wawelskim wzgórzu, gdy czuwające na murach strażnicy nagle nadciągających jeźdźców. Ludzie widnia na koniach-widmach zamajaczyli na śniegu. Wolno, bardzo wolno jęli się wspinać na podjazd.

Z grupy jeźdźców wysunął się jeden i przystanawszy przed fosą, która go dzieliła od wjazdowej bramy, w róg zadął donośnie. Nikt jednak nie ruszył się z murów, nikt nie zapytał o spóźnionych gości. Rycerz zadął powtórnie, a potem podniósł głos:

— Hej! Czy tam śpicie? Królewic Każko wraca! Spuścić most i podnieść brzoń!

Za chwilę dopiero padła odpowiedź z murów:

— Czekajcie do rana! Król jego mość zabazal opuszczać most przed świtanem.

W orszaku jeźdźców powstał ruch. Zrozumiano zaraz, że król tym sposobem gniew swój za kłeskę okazać pragnie. Ten i ów z rycerzy zaklął czartami siarczyste. Książę dziekan Paweł zwrócił się do Każka:

— Zawróćmy, królewicu! Skoro król-ojciec nie łaskaw, książę kanonik Długosz przyjmie was do swego domu.

Ala Każko wpatrzony był w okna katedry, w których dostrzegł odbłask lampy wiecznej, czy też miesięcznej poświaty, która z drugiej strony słuwała w mrok świętyni. Od cudownego Chrystusa oddzielała go przestrzeń tak mała, że przeniosłby ją kamyk, ręką chłopięcą rzucony. Miałże stąd odejść, nie złożwszy dzięków Bogu i nie pochwaliwszy Matki Jego, ku czemu przez całą drogę się wyrwał?

— Idźcie do gospód spocząć — ozwał się do swoich królewicz. — Ja Boży wyrok widzę w ocea woli, Bogu tedy w podzięk za ten znak pokuty sam tu noc spędzę na waszym kobiercu.

Co rzekłszy, na oczach wszystkich zsiadł z konia i zrzuciwszy kołpak, spod którego wywala mu się na ramiona fala ciemnych włosów, ukląkł na śniegu.

Cofnęli konie rycerze przyboczni i cofnął się książę Paweł z Wasoszy. Widząc w świetle księżycy natchnioną twarz młodzieniaszka, w witraże katedry wpatrzoną, nie śmieli odezwać się słowem. Czuli jeno, że cud jakiś przed nimi się dzieje i że chwila nadeszła, w której święty królewicz rozmawiał będzie z Bogiem.

Odkryły się głowy rycerskie i nie jeden z tych, co dopiero kłąć zaczęli, krzyżem się świętym przeżegnał. Z kłęczącego na śniegu chłopięcia moc jakaś szła niezwykła.

Dobiesław z Kurozwęk chwycił za uzdę Każkowego rumaka i sam konia swego zawrócił. Na znak ten ściągali cugle wszyscy i zjeżdżać poczęli ku miastu. Książę Paweł obejrzał się jeszcze, a widząc kształt ciemny przed zamkową bramą, że łzami w oczach krzyż nakreślił w tę stronę.

A królewicz Każko duszę swą uniósł w zachwycie ku niebieskim wyżom, nad iskry gwiazd lśniące — by ją oderwać od ziemi, na której pogardził koroną...

Rankiem, gdy znów na murach śpiące oknęły się strażce, ujrano za fosą kształt ludzki, w puch śnieżny zaryty. Krzyk powstał wielki, a wieść, że królewicz powrócił i noc całą spędził na kłęczkach przed zamkniętą bramą, obiegła zamek i wszystkich porwała na nogi. Do króla-ojca i królowej-matki dotarła.

Burgrabia kazał natychmiast spuścić most i podnieść brzoń. Po królewskiego medyka co tchu pobiegł goniec.

Kiedy dworzanie do Każka omiadałego przypadli i do komnat go wzięli co rychlej, by tam rozcierać skostniałe jego członki, nadbiegła sama królowa. Serce Elżbiety zadrdzało na widok ukochanego dziecka, które już znaku życia nie dawało.

— Synul — szloch wstrząsnął jej piersią. — Zaliś zapomniał, żech matka? Cóżś uczynił przez gniew ocea srogi?

Błade usta królewicza drgnęły i nieziemski okrasil je uśmiech. Pierwszy szept, jak z tich wyciedł, ułożył się w słowa ulubionej jego pieśni:

„OMNI DIE — DIC MARIAE — MEA LAUDES ANIMA“.

Wiadomości

ZE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO

† Ks. Proboszcz Sedlaczek. Dnia 13 stycznia br. zmarł w Brownie, pow. Prudnik, tamtejszy proboszcz, ks. Antoni Sedlaczek, w wieku 68 lat. Pogrzeb odbył się dnia 17 stycznia. Parafia Browiniec jest do tej chwili osierocona z powodu braku kapłanów.

Misje święte odbyły się z końcem 1947 i początkiem 1948 r. w następujących parafiach: w Polskiej Nowej Wsi, w Jemielnicy, w Strzelcach, w Nowym Świętowie, w Zagwizdzu, w Wielkich Borkach, w Opawicach, w Wielowsi, w Pruszkowie, w Białej Prudnickiej, w Krawarzu Polskim, w Zdzeszowicach i Raclawickach.

Konferencje rejonowe dla duchowieństwa Śląska Opolskiego odbyły się w drugiej połowie lutego w 10 większych, centralnie położonych miejscowościach. W Kluczborku konferencja odbyła się dopiero dnia 15-go marca o godzinie 10.30 w zakładzie św. Anny.

Zmiany wśród duchowieństwa:

1. Ks. Stanisław Cisek O. F. C., wikary w Głogówku.
2. Ks. Hubert Jordan, kuratus w Owsiszczach, jako administrator w Samborowicach, pow. Racibórz.
3. Ks. Bartłomiej Mroziak O. F. M., administrator ex currendo w Owsiszczach.

Nowy kościół powstanie w Sowinie. Kościół pod wezwaniem Jana Chrzciciela w Przychodzie, pow. Prudnik, należy do jednych z najstarszych. W ubiegłym roku został wymalowany i odnowiony. Ponieważ parafia jest bardzo rozległa i należą do niej także gromady z powiatu niemodlińskiego, toteż miejscowy proboszcz, ks. Joniec, przy pomocy ofiarnych parafian zapoczątkował budowę nowego kościoła w gromadzie Sowin, gmina Łambinowice. Cegła jak i inne materiały potrzebne do budowy zostały już dostarczone. Budowa zostanie rozpoczęta.

Kropiciel odpow'ada na listy

Po tej drugiej zawedzio w sprawie grzeszności zaś przyszło dużo listów i musza puzdzic z radością, że chnie wszystkie som grzeszno, pieknie, mądzo o rozważnie napisane. Nie skirz tego sie cieszna, że-tych sie czut tymi listami polotchnia — teta nie ono bochtały, co te pierwsze bodły — ale z tego, że widza, że jednak dużo Ślązaków z rozumem czytało ta gawęda, a nie odzywało się, bo im sie to nie wydowało potrzebno przytakliwac mi na piśmie. A ci, co po tej piereszli gawedzio to ostre listy pisali, to były po większej części lno obrażliwe zeta. Po tej ostatniej gawedzio to i ci drudzy sie odzywali, żeby mi po-kozać, że jednak dużo jest takich, co ta gawęda zroz-u-mieli, tak sie przyneleży.

Czytelniczko z Rybnika pisze, że tak rozumiała ta pierwsza gawęda: My mamy dobre serce, Insi mająm dobre maniry. Uczymy sie od nich dobrych manier, to na tym ino wyeromy, bo bydymy mieć i dobre serce i dobre maniry, wtedy z nos bydom ludzie. Jak sie patrzy. A czy te jech maniry som szczere, abo nie — nie naszom rzeczom jest sadzić, na pierzym miejscu mamy patrzeć na swoje błędy. W kożdym razie nie śniemy z góry posadzać wszystkich In-tych, że jech maniry som nieszczere.

Co tu dużo godać? Spokopiłaś to jak sie należy.

G. D. z Litoty: Twój listek o starym i nowym parwozu se schowla. Może mi sie kiedy przydo.

Czytelniczko z ul. Kilińskiego w Katowicach on-śnie mi bardzo fielarnie, jak se to ta gawęda o grze-chość wlewna do serca, i jak sie przekonała, że na tej grzeszności sie dużo lepi wychodzi, bo więcej przy tym radości, a mynił grzechu.

Hażbleta z Groszowic pisze tak w swoim liście: „Nie tego miał za prowadzliwego przyjaciela, co cie zawsze i we wszystkim kwoli, ale tego, co życzyliw i z miłościom gani twoje błędy.” — Święto prawda.

A Jonek tyż sie podpisał w tym liście.

Meżatka Eleonora z Jarowa: Za twoje dobre słowa i życzenia niech Ci Pon Błezek pobłogosławi.

Tarnogórzanka: Choć bardzo pieknie i grzesznie pieszsz swój listek, musza Ci z błęsciom ped-le', żeś ale, ale to nie nie zrozumiała ani z jednej ani z dru-giej gawędy. Ale nołgorze jest to, że Ty tego nie wierzysz.

Jan Francl z Piekora: Napisałeś, bracie, zama-ryście, a doporządku. Twoje pozdrowienia, podzię-kowania i uk'ony do współpracownik' „Gościa” oddolech w redakcji. Niech sie tam podzielom.

Stach S. z Halduk: Napisałeś list odpowiedzialny. My by sie oba ze sobom dogodali.

A teraz pora odpowiedzi na downiejsze listy:

„Jeden z tego samego gnozdza”: Napisałeś krótko, ale za to niemadrze, a to sie mało kto trefi.

Helenie Koleska z Piekora St. pieknie dziekna za pozdrowienia. Twój listek przesłali mi Ks. Rekas z Anostolstwa Chorych.

Teofila Celinska z Wrocławia: U nas jest od downa taki zwyczaj, że sie wstowo w kościele, tak kśiedz wychodzi do Mszy św., a jak kśiedz na kozatelnicy powie „Niech będzie pochwalony...”, to wszyscy od-powiadaliom: „na wicki”.

Rudzka Czytelniczka 2. A. i Bóg zapłać za list z grudnia.

Augustyn Łukaszczuk z Bielezowic: Takie sprawy doleżom do redakcji.

Marysielka Szpileczka z Opola: Co Ty, sznenditku jeden, mi głowa suszysz? Tak strasznie sie domni-masz o odpowiedź, a nio wiem, czego sie chceś do-wiedzieć. Ale listek napisałaś maszkietnie i wesolo. Śmioletch sie pod lewym wasem.

Kolporter parafialny z Kosłuchny donosi mi z wiel-kom żalościom i naszynowym piśmie, że skirz gawęd o grzeszności stracił 15 abonentów. — Nie starej sie, chłopku! Za ten czas sie zaś z lnukszel parafii sty-dzieta nowych zgłosila. A tych Twoich pletnosni bohaterow pozdrow pieknie ode mie.

M. B. z Erwina: W mojej rubri kśiedze wyczyto-łech tak: Erwina jest to samo, co Ermina, i obchodził sie 24 grudnia; a Erwin jest to samo, co Ermin, i ob-chodził sie 25 kwietnia. Styknie?

Nieśmiala: O takie rzeczy trzeba sie kśiedza py-tac. Mie to tam nie pasuje takie święte rzeczy wy-kładać, niech już słyszol sto razy na kozanin, że do Komunii św. sie może iść, choć sie cały tydzień nie przystepowało do Stołu Pańskiego. Ino w grzechu cieżkim nie wolno.

Obywatel Kosłuchny bardzo jest oburzony na mie i kołczy swój list słowami: „Nie dany Ślązaka krzywdzić! Niech żyje Ślązak!”

Pozwól mi, bracie z Kosłuchny, tyż coś krzyknąć: „Niech żyje Polska od morza do morza! Wesolych Śwint!”

Jeden soroz z Mikołowa: A czemu Ty pieszsz w liście: „Bardzo bych była rada sie dowiedzieć...” Pomyliło Ci sie coś, prawda? Abo już nie wiesz wobra, czyś jest baba abp chłop?

No, i jeszczech nie odpowiedziol na wszystkie listy. Cóż tyż za utropat! St. Kr.

Uwaga! Krucjata Eucharystyczna!

Kierowniczi Krucjaty Eucharystycznej Dekanatu Rybnickiego i przyległych zbiorą się w niedzielę, 7 marca br. w Rybniku na spotkanie. Wykłady odbędą się na probo-stwie przy starym kościele. Początek o go-dzinie 10 rano.

Podziękowania

Za laski odebrane i wysłuchane prośby Najśw. Ser-en Jozusowemu, Matce Najśw., św. Józefowi, św. Ju-dzie Tadeuszowi, św. Antoniemu, św. Teresie od Dz. Jezus składają: Kazimiera Pielferowa, Dzięgielów — G. Porada, Piekary St. — Swieczka Jan, Zależe — Bożkova, Piotrowice — M. Z., Bielezowice — Rodzina Wiśniewskich, Ruda — S. P., Katowice-Ligota.

Za tyle szczerych wyrazów współczucia, okazanych nam z powodu śmierci naszego ko-chanego ojca i dziadka

śp. Ludwika Palki

składam z głębi serca płynące „Bóg zapłać” najpróżniej modliemu Rektorowi, J. Eksk. Ks. Biskupowi Korzyńskiemu, Człg. Księżom Pro-fesorom, Przew. Ks. Inf. Kuźmickiemu i Ko-łegom za ofiarowane Msze św., modlitwy i kondolencje. Przew. Ks. Prob. Maronowi za tak głębokie w treści przemówienie, Ks. Pro-fektowi Kalfasowi z Brzezinki za laskawe przybycie na pogrzeb, oraz wszystkim krew-nym i znajomym.

W imieniu rodziny
Antoni Palka
alumn Wyższego Seminarium Duch.
we Wrocławku.

Brzezinkowice, w lutym 1948 r.

Za wyrazy współczucia, wienice i dowody życzliwości złożone nam z okazji odejścia od nas mej kochanej żony, naszel naidroższel mamusi

śp. Marii ze Staniów Rajsowej
owd. Operchalskiej

składamy serdeczne „Bóg zapłać” Przewiel. Duchowieństwu miejscowemu, Stow. Matce Chrześcijańskich, Bractwu Różańcowemu, So-dalności Marińskiej Panien, współlokatorom do-mu, krewnym i znajomym oraz pracownikom Starostwa w Katowicach i P.C.H. w Pszczynie.

Mąż i dżoch.

Świętochłowice, w lutym 1948 r.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci dro-głego męża i ojca

śp. Franciszka Pietreczki

odebde sie Msza św. za jego duszę dnla 1 marca 1948 r. o godz. 8 rano w kościele Chrystusa Króla w Katowicach, na którą wszystkich krewnych, kołegów i znajomych zaprasza

Żona i córka.

Za okazana nam życzliwość w dniu naszych sro-brnych godów małżeńskich składamy wszystkim ta-droga serdeczne podziękowanie.

Pilarscy.

Nakło St., w lutym 1948 r.

Za hojne składki na odbudowę naszego zburzonego kościoła parafialnego w Dzielanowie dziękujemy Księżom Proboszczom i parafianom Starnale, Bodza-nowic i Radłowa przesyłając ta droga serdeczne „Bóg zapłać!”

Rada Parafialna.

W Redakcji „Gościa” Antonina Gulińska z Katowic złożyła koronkowy obrus na ołtarz w darze dla lako-go kościoła. W Intencji zmarłej Albertyny Koniarek. Obrus otrzymał kościół parafialny w Miotku, powiat Tarnowskie Góry.

NA OKRES WIELKIEGO POSTU

poleca Wydawnictwo św. Jacka

DROGĘ KRZYŻOWĄ

pięknie ilustrowaną z rozmyślaniami — cena 30,— złotych.

TARNINOWE MISTERIUM

Zdz. Pyzika — muzyka: J. Harald. Piękne widowisko sceniczne, związane z Męką Pańską, nadające się na sceny amatorskie — cena 30,— złotych.

Świeżo wyszła z druku książeczka dziecięca:

OBRAZKI DLA DZIECI

St. Posadzowej z ilustracjami Anny Do-browolskiej. Zbiór ciekawych opowiadań z rozmaitych dziedzin życia (historii, geo-grafii, przyrody), żywo napisanych, stwarza wartościowy przeżynek do najnowszej lite-ratury dziecięcej. Polecić można bibliotekom szkół powszechnych.

Tydzień skupienia dla kobiet zarobkujących

W dniach od 29 lutego (niedziela) do 7 marca br. odbywać się będą rekolekcje póżamknięte dla wszyst-kich kobiet pracujących, szczególnie dla pracow-ni domowych, zatrudnionych w Katowicach i okolicy.

Nauki rekolekcyjne będą głosił w kościele me-ziackim znany na naszym terenie jezuita, o. Leśniasz. Pierwsza nauka rekolekcyjna będzie w niedzielę, 29. 2 o godz. 17. W tygodniu zaś nauki rekolekcyjne będą wygłaszano podczas pierwszej Mszy św. o godz. 8.45 a wieczorem o godz. 19 i 20.

Podobne dni skupienia dla pracowni zarobkujących z Chorzowa i okolicy będą w kościele św. Jadwigi w Chorzowie i to we Wielkim Tygodniu od 21 do 27 marca br.

Odkupie roczniki względnie pojedyncze numery „Młodego Polaka”, dwutygodnika dla młodzieży pol-skiej, wychodzącego przed wojną na Górnym Śląsku w Katowicach. Wiadomości w redakcji „Gościa Niedz.”

Odlewala Dzwonów Jan Felczyński i Sro
Przemysł, Mlnsza 5.

Dzwony wykonujemy z własnych i powierzonych ma-teriałów harmonijnie i pojedyncze, pod pe na gwarancję jakości stopu. Prócz dzwonów odlewamy inne artykuły metalowe. Ceny bardzo przystępne.

Nowoutwarty Zakład Budowy i Strojenia Organów

KUŹNIK i MILDNER, Rybnik, ul. Hallera 19

wykonuje: Organy kościelne i salonowe najlepszej konstrukcji — reperacje, przebudowy, strojenie, piele-gnację itp. — silniki i wentylatory elektryczne akty-stycznie nie przeszkadzające.

Wszystkie prace wykonujemy pod gwarancją prze-siły fachowe poważnych firm na dogodnych warunkach.

Figury do grobu Zmarłychwstania.

Baranki, zajączki, kurczęta i pociołwki świętoznanu
BAZAR KATOLICKI, Łódź, Stenklewicz 49

Potrzebna dziewczyna do pracy domowej. Warunki bardzo dobre. Katowice, Warszawska 57 m. 11.

Pracująca z 10-letnią córeczką poszukuje starszej pomocy domowej z gotowaniem. Zgłoszenia do Adm. „Gościa Niedzielnego” pod „R. S.”

Organista, lat 45, żonaty z ukończoną szkołą muzyki kościelnej i kilkunaltia praktyka poszukuje posady także na Dolnym Śląsku lub Śląsku Opolskim. Zgłosze-nia pod: Józef Tam, Katowice-Zależe, Bocheńskiego 36.

Michalskiego, krawca ze Lwowa lub jego rodzinę poszukuje Ks. Proboszcz z Piotrowina p-ta Kamila Ła-belski, woj. Lubelskie. Wiadomości kierować na kosał poszukującego.

Spółka Bracka w Tarnowskich Górach na podsta-wie dekretu o ubezpieczeniu rodzinnym z dnia 21. 10. 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr 66, poz. 414) podejmuje z to-rem wstępnym od 1. 1. 1948 r. wypłatę zasiłków rodzinnym na dzieci inwalidów (inwalidek), wdów i sierot zupełnych.

Zasiłki rodzinne ze Spółki Brackiej otrzymują tylko te z wyżej wymienionych osób, które oprócz pensji ze Spółki Brackiej nie otrzymują żadnej innej renty lub zaopatrzenia, oraz nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa.

Osoby mieszkające w obrębie obwodów brackich winny cołoin uzyskania zasiłku zgłosić się do właści-wego Starszego Brackiego po odbiór formularza oraz szczegółowego arkusza informacyjnego.

Osobom mieszkającym poza obwodami Starszych Brackich Spółka Bracka prześle powyższy formularz bezpośrednio pocztą. Pensioniści spoza obwodów brackich, którzy by takiego formularza nie otrzymali, a mają prawo do zasiłku rodzinnego, winni zażądać formularza wprost od Dyrekcji Spółki Brackiej. Na-łczy przy tym podać nazwisko, imię i datę urodzenia ubezpieczonego (inwalidy), znak akt oraz dokladny adres.

Bliższych informacji w sprawie zasiłku rodzinnego udzielają starst braccy i Dyrekcja Spółki Brackiej.

Dyrekcja Spółki Brackiej

w Tarnowskich Górach.

Okr. Biuro Koncert. Zw. Zaw. Muzyków
w Katowicach

sorganizowało 18 lutego br. w Filharmonii katowickiej koncert wyblnych artystów: Witolda Ziełonski (ba-saryton) i Aleks. Wołskiego (wieloncellista). Koncert stał się dla słuchaczy głębokim przeżyciem artystycznym. Piekny, o szerokiej skali g'os' p. Ziełonski oraz wysoka technika i wspaniały wyczulenie instrumentu artysty-muzyka zyskali zasłużone uznanie publiczności. Należy się bardzo pochlebna wzmianka dosko-nalemu akompaniametowi p. Haliny Mirskiej.

Księgarnia św. Jacka

Oddział w Bytomiu

zawiadamia, że już od 1 marca br. przenosi swój lokal na ulicę Katowicką nr 10

✱ Ojciec św. do młodzieży katolickiej. W przemówieniu do delegacji młodzieży katolickiej Ojciec św. Pius XII oświadczył między inn.: „Młodzież nasza musi być świadoma tego, że podstawą nowego porządku społecznego jest sprawiedliwość. Każdy obywatel, nawet ten ostatni, musi być w warunkach odpowiadających dążeniu do dobrobytu ogółu, a nie jednej partii lub klasy. Katolicka młodzież musi być wierząca, żywa i zdrowa. Cel ten można osiągnąć wszystkimi środkami ulegalizowanymi nie zapominając jednocześnie nigdy o konieczności uszanowania istoty człowieka, nawet wroga“.

✱ Dzień włoskiego robotnika katolickiego. W całych Włoszech odbył się w dniu 6 lutego dzień włoskiej klasy robotniczej zorganizowany przez ACLI, tj. sekcję robotniczą akcji katolickiej. W piśmie sekretarza stanu Montiniego skierowanym do generalnego radcy duchownego ACLI, msgr. Ciavardiego, czytamy m. in.: „Ojciec św. wita z zadowoleniem postępy w kierunku polepszenia materialnego i moralnego stanowiska robotnika i jego rodziny i ma nadzieję, że akcja oparta o ideę chrześcijańską i zdrowe podstawy ideologiczne przyczyni się do powszechnego dobrobytu“.

✱ Trzeci międzynarodowy zjazd lekarzy katolickich odbędzie się w przyszłym roku w Rzymie. Tematami obrad będą m. in.: „Istota ludzka z punktu widzenia lekarskiego“, „Kościół a medycyna“, „Sztuczne zapłodnianie“ itd. Centralne biuro lekarskie w Rzymie zaproponowało okres wiosenny jako najodpowiedniejszy na obrady.

✱ Obserwatorem Watykanu w obradach Unesco w Meksyku mianowany został znany kanonik paryski, msgr. Jean Rupp, autor wielu czołowych artykułów w katolickim czasopiśmie „La Croix“.

✱ Największe osiedle polskie w Afryce — to Tanger. gdzie przebywa przeszło 4000 osób, w tym blisko połowa młodzieży w wieku szkolnym, a reszta kobiety i starcy wzgl. mężczyźni dorośli, niezdolni do służby wojskowej. 99 proc. mieszkańców — to katolicy, reszta prawosławni i żydzi. Życie religijne osady pięknie się rozwija, więcej niż połowa mieszkańców przystępuje co miesiąc do Sakramentów św. Kwestia alkoholizmu prawie nie istnieje. Ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem. Dzięki łagodności klimatu zbiory są bardzo piękne. Np. ziemniaki przy starannej uprawie zbierają gospodarze 4 razy do roku, co trzy miesiące.

✱ Nowe odkrycie archeologiczne w Watykanie. Wśród najnowszych wykopalisk odkrytych na terenie bazyliki św. Piotra w Rzymie znajduje się grupa przedstawiająca pokłon Trzech Króli. Obok wcześniej odkrytych figur Najświętszej Maryi Panny trzymającej na kolanach Dzieciątko Jezus, znajdował się krzyż, który stanowi dowód, że już w wyobrażeniach pierwszych chrześcijan Dziecię Betlejemskie było nierozdzielnie związane z pojęciem Odkupiciela Świata przez Krzyż.

✱ Pionier filmu katolickiego, obrazów świetlnych i teatrów, asumpcjonista, O. Honoré Brochet, zmarł dnia 8 stycznia w wieku lat 77. Pracował on od 1913 roku w Bonnet Press, Instytucie nowoczesnego apokryfatu paryskich asumpcjonistów.

✱ Arcybiskup Kolonii kardynał Frings odbył dłuższą konferencję z naczelnym dowódcą brytyjskich wojsk okupacyjnych w Niemczech, gen. Robertsonem na temat problemów kościelnych.

✱ Przygotowania do roku jubileuszowego 1950. Oczekuje się, że uroczystości z okazji roku jubileuszowego 1950, które odbędą się w Rzymie, zgromadzą ponad milion pielgrzymów z całego świata. W uroczystościach ostatniego roku jubileuszowego, które odbyły się w 1925 roku, wzięło udział około 800.000 wiernych. Wówczas większość z nich przybyła głównie z krajów europejskich, podczas gdy obecnie w 1950 roku oczekuje się przewagi przedstawicieli krajów zamorskich. Prace związane z technicznym przygotowaniem uroczystości powierzono specjalnemu komitetowi międzyministerialnemu, na czele którego stoi dr Enrico Francini. Poszerzony zostanie główny dworzec autobusowy w Rzymie tak, iż będzie mógł odprawić z górą 30 tys. podróżnych dziennie. Nad brzegiem Tybru wybudowane będzie specjalne lotnisko, do którego doprowadzona będzie nowa trasa autobusowa. Także w Watykanie poczynione będą ulepszenia. W niektórych gmachach uruchomione będą nowoczesne windy dla uniknięcia zbytecznego natłoku tłumów.

✱ Erna Sack w chórze klasztornym. W prasie francuskiej znajduje się opis następującego zdarzenia: Pewien oficer usłyszawszy na chórze zakonny w Salzburgu piękny sopran, rozpoznał głos znanej śpiewaczki niemieckiej, Erny Sack. Po nabożeństwie zgłosił się w klasztorze, dowiedziawszy się, że istotnie Erna Sack została zakonnicą w tym klasztorze, prosił o rozmowę z nią. Tłumaczył jej, że „marnuje swój wspaniały talent“. Odpowiedziała, że wstąpiła do klasztoru, by „swoją skromną ofiarą przyczynić się do prześlągnięcia Boga za winy narodu niemieckiego i hitlerzyzmu, popełnione w czasie wojny“.

✱ Biskupi czechosłowaccy opracowali na swej konferencji, odbytej w listopadzie, ważne wskazania na temat wychowania fizycznego, sportu, ubierania się, prasy, teatru i filmu. Wskazania zostały obecnie opublikowane przez Akcję Katolicką w formie druków.

✱ Delegacja żydowska u Papieża. Ojciec św. Pius XII przyjął 28-osobową delegację Żydów, która bawi chwilowo w Europie w związku z badaniem zagadnienia wysiedleńców żydowskich. Organizacja żydowska zamierzała zebrać 250 milionów dolarów na pomoc dla żydowskiej ludności w Palestynie i Europie Ojciec św. po krótkiej audiencji i przemówieniu w języku angielskim, udzielił delegacji błogosławieństwa. Delegacja udała się do Palestyny.

○ Pierwszy samochód polski wyprodukowano w Starachowicach. W br. 20 samochodów opuści fabrykę polską, w r. 1949 — 200, w r. 1950 — 1000, a w r. 1951 — 10 tysięcy.

○ W Polsce produkuje się maszyny do pisania „Efka“ i inne maszyny biurowe na podstawie licencji francuskiej i szwedzkiej.

○ Otwarto 2 wielkie mosty przez Odrę i jej dopływ, Regalicę, łączące Szczecin z resztą kraju.

○ W Turawie pod Opolem wykończono zbiornik wodny 90 mil. m. sześć. wody, drugi co do wielkości po otuchowskim (100 mil. m. sześć. wody).

○ W Słowacji odkryto złoża węgla kamiennego i źródła ropy naftowej.

○ Śląsk dostarczył dotychczas krajowi przeszło milion różnych skór wyprawnych.

○ Komitet Rady Powierniczej Narodów Zjednoczonych opracował projekt statutu dla Palestyny jako „miasta umiędzynarodowionego“.

○ Robotnicy warszawscy przemysłu budowlanego postanowili odbudować swoim kosztem kolonijnę Zygmunta na placu Zamkowym.

○ Katowice miasto i powiat wypili w styczniu 1948 roku 295.190 litrów różnych wódek za 197.650.180 złotych. Haniebny, to rekord!

○ Pow. katowicki zebrał na budowę sanatorium P. C. K. w Rabce dla dzieci 1.779.991 zł. Wydział Powiatowy wpłacił 500 tys. zł i funduje dalsze 2 łózka po 250 tys. zł każde.

○ W r. 1947 wydano górnikom 453 tys. par obuwia skózanego i 41.174 kompletów ubrań roboczych.

○ Syria i Egipt nie godzą się na przeprowadzenie przez ich obszary amerykańskich rurociągów naftowych do Morza Śródziemnego.

○ W ciągu niecałych 2 lat Katowice zebrały na odbudowę Warszawy 38.816.000 zł i zajęły pierwsze miejsce wśród wszystkich komitetów odbudowy Warszawy w kraju.

○ Polska ofiarowała 20 milionów złotych na rzecz Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom przy O. N. Z.

○ Z USA nadszedł do Polski transport 30 parowozów z tendrami i 6 kranów kolejowych.

○ Park Narodowy w Białowieży otrzymał ze Szwecji 6 losi, w tym 3 losie wymieniane za 1 żubra polskiego.

○ Trzęsienie ziemi na wyspie Karpatów (Dodekanez) zniszczyło 52 domy a uszkodziło 250.

○ Od 1 marca br. Chiny wprowadzają system zaopatrywania kartkowego.

○ ZSRR oświadczył, że nie uzna uchwał konferencji amerykańsko-angielsko-francuskiej, rozpoczętej w Londynie i poświęconej przyszłości Niemiec. ZSRR nie zaproszono na tę konferencję.

○ Repatrianci, którzy pozostawili swe miejsce nieruchomości nierolnicze poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, mogą zgłaszać swe roszczenia we właściwych starostwach lub zarządach miejskich (referat osiedleńczy) tylko do 22. VI. 1948 r.

○ Tegoroczny plan inwestycyjny w Polsce przewiduje jako swą globalną sumę budżetową 199,6 miliardów złotych na rozwój gospodarki kraju.

○ W r. 1948 — 1217 woi w Polsce będzie zelektryfikowanych kosztami 2 miliardów złotych.

Redaktor: Ks. Klemens Kosyrzycki.

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Katowicach — Druk Księgarnia i Drukarnia Katolicka, Katowice.
Nakład: Księgarnia św. Jacka, Sp. z o.o., Katowice — Redakcja i Administracja Katowice, ulica Wesoła 22 — Telefon 313-30 — PKO III 4439 — Prenumerata kwartalna 65 zł. Dla kolporterów 20% rebata. — Ceny ogłoszeń według umowy.

R 13065